

Maria Leska z d. Woźniak

część III z IV

Sygnatura notacji: **N0089**

Data urodzenia: **14.07.1921 r.**

Data nagrania: **15.17.10.2007 r.**

Miejsce nagrania: **dom świadka, Warszawa, Polska**

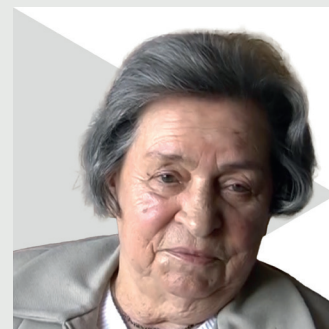
Prowadzący/y rozmowę: **Leszek Rysak, Krzysztof Wyrzykowski**

Czas nagrania: **część I: 58 min, część II: 43 min, część III: 18 min,**

Format nagrania: **video**

część IV: 12 min

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Proszę pani, a czy sam moment kapitulacji Niemiec pani zapamiętała, 8 maja 1945 roku? Czy ta euforia związana z zakończeniem wojny jakoś utkwiała pani w pamięci?

Maria Leska: Wie pan, to była taka średnia euforia. Ja już pracowałam, teraz sobie przypominam, widzi pan, jak pan mi stawia przed oczyma. Bo z Pragi te instytucje rządowe przeniosły się do Warszawy.

Już tego nowego rządu...

Maria Leska: Tego nowego rządu.

Lubelskiego, tak?

Maria Leska: Lubelskiego. I ja zgłosiłam się do pracy w Ministerstwie Przemysłu, na ulicy Poznańskiej było. I tam mnie przyjęli.

Przepraszam, jeśli można zapytać, ile miała pani lat wtedy?

Maria Leska: No dwadzieścia. Dwadzieścia, tak. I wtedy zgłosiłam się do Ministerstwa Przemysłu, przyjęli mnie, na jakąś 11. czy 12. kategorię taką jakąś.

Urzędnika?

Maria Leska: Urzędniczą, tak. No ale dali mi możliwość dużą, bo wtedy łatwo było i studiowałam. Od razu, pracując, zapisałam się na uniwersytet, bo ja jestem z pierwszego rocznika uniwersytetu. To znaczy 1945 albo 1946 rok. 1946 chyba.

Czy 1945?

Maria Leska: 1945–1946.

Maria Leska: Tak że ja jestem...

Pani podjęła naukę?

Maria Leska: Naukę, tak. Studiowałam prawo i pracowałam. I potem już moje... Ponieważ tak, wybrałam prawo, bo mi to odpowiadało wtedy. Ale jednocześnie te procesy, te sprawy, które się wywiązały, prześladowania Polaków, bo to były bardzo...

One docierały do pani przez radio i z pracy, tak?

Maria Leska: No nie, myśmy mieli bezpośrednio... znaczy nasz oddział, ten Batalion Saperów Praskich, zrobili zebranie, co robić. Bo „Radosław” [Jan Mazurkiewicz] zrobił fatalną rzecz, to znaczy z więzienia wydał rozkaz, żeby się ujawniać. I mnóstwo ludzi, którzy się ujawnili, zginęło. Zginęło, a w każdym razie byli... Albo byli więzieni. Więc myśmy zrobili zebranie, spotkanie, i zdecydowaliśmy się, że nie będziemy się ujawniać, że nie możemy współdziałać, ale to nie było takiej euforii wielkiej, dlatego że my czuliśmy się jednak okupowani. To nie było to, czegośmy chcieli. No i to zakończenie wojny to nie było takie radosne. Znaczy uroczystości były państwowe, ale na ogół ludzie nie czuli się tacy wyzwoleni. Tym bardziej, że bardzo szybko zaczęły się aresztowania.

Wśród pani kolegów też, tak?

Maria Leska: Wśród moich kolegów, z mojego batalionu nie, ale kolegów moich z różnych innych środowisk. Bo ja miałam bardzo duże kontakty inne, ale bardzo wielu aresztowano.

Czy widziała pani te plakaty: „AK to bandyta”,

Maria Leska: Oczywiście.

„Zapluty karzeł reakcji”? – I jak pani to odczuwała?

Maria Leska: Okropnie czułam to. W ogóle trzeba powiedzieć tak, że ja nie czułam tego wyzwolenia. Nie czułam tego wyzwolenia, dlatego że od razu cały rząd, całe kierownictwo obróciło się przeciwko nam, przeciwko tym, którzy działali w czasie okupacji. Tak że to nie było takie... A pracować trzeba było, bo przecież trzeba było żyć. I ja uważałam, że uczyć się muszę...

Pracować też.

Maria Leska: Pracować też, absolutnie. Tylko że ja właśnie kończyłam prawo, bo miałam w tym kierunku... Zawsze uważałam, że będę wspaniałym obrońcą. Nigdy nie byłam obrońcą, mnie rada adwokacka nie przyjęła do swego łona, natomiast po ukończeniu prawa byłam przerażona, jak wiele nas, bo po prostu wtedy albo prokuratura, albo sądownictwo, które było nam wrogiem. I chciałam studiować socjologię jeszcze. Zapisalam się na socjologię, zostałam przyjęta na wyższe lata studiów, miałam tylko 10 egzaminów, żeby mieć zaliczony wydział, i dostałam literaturę, podpisany indeks, indeks do dzisiaj mam, a prowadzili wtedy Osowscy małżeństwo Osowskich, socjologowie tacy znani. No, ale działania były takie, że Kołakowski, który później był znany za wielkiego Polaka, to znaczy: „wielkiego”, przyjechał tutaj z NKWD i zamknął wydział socjologii.

Leszek Kołakowski?

Maria Leska: Leszek Kołakowski.

Filozof?

Maria Leska: Filozof. I teraz uchodzi za wielkiego patriotę, a wtedy przyszedł z NKWD, tak samo jak [profesor] Brus [Włodzimierz] na Wydział Prawa.

A jego żona to była pani prokurator, tak?

Helena Wolińska: No więc... Ja wtedy nie wiem, czy on był żonaty, czy nie był żonaty. W każdym razie przyszedł w mundurze NKWD na uniwersytet i zaraz paru profesorów aresztowali. Między innymi mam taką pretensję, dlatego że na drugim roku, jak byłam, to profesor, chyba Zalewski się nazywał, albo Zawadzki, albo Zalewski, z ekonomii politycznej zaproponował mi studia doktoranckie i zaraz go aresztowali. I to Brus to robił. Tak że Brusa pamiętam z najgorszej strony. A czy jego żona była... Może już wtedy był żonaty. W każdym razie on nie był mi bliski w sensie, żebym towarzysko o nim wiedziała, natomiast był mi wrogi, bo niszczył profesorów z przedwojennego układu. Bo ja studiowałam jeszcze...

Prawie wszyscy profesorowie byli sprzed wojny. Jak wyglądała inauguracja roku akademickiego w 1945 roku?

Maria Leska: W ogóle nie wyglądała, w ogóle nie było. A muszę panu powiedzieć, że dyplom magistra dostałam

od woźnego. Był taki pan Malinowski, woźny. Wystawili stolik przed wydział, przed dziekanat i on wydawał, odhaczał, że wydał dyplom. To takie uroczystości były.

Mało uroczyście.

Maria Leska: Mało uroczyście. A inauguracji w ogóle nie było. Ja nie pamiętam.

Ale na kolejnych latach też, już jak pani trochę studiowała,

Maria Leska: kilka lat [niezrozumiałe]

Maria Leska: Wtedy, jak ja studiowałam, to...

Nie było tego?

Maria Leska: Nie było, tak. Pamiętam, w Pałacu Kazimierzowskim siedzieliśmy na dachu, bo tam drzewko rośło, i uczyliśmy się. Tak że były warunki. A w ogóle studiowałam prawo na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, ale w seminarium duchownym. Byliśmy tam za tym kościołem... Jak on się... Świętego Jacka czy coś. Tam seminarium duchowne było. No i oddali nam... znaczy pewno by nie chcieli oddać, ale zmuszono ich do tego, że oddali nam część swoich pomieszczeń, i tam studiowaliśmy. Ale dziekanat był na uniwersytecie.

Proszę pani, pani zajmowała się również sportem.

Maria Leska: Tak, bardzo.

A kiedy i w jakich okolicznościach?

Maria Leska: Zapisalam się prawie równocześnie z... Namówili mnie na pierwszym roku studiów... i wtedy...

Do czego? Jaka dyscyplina?

Maria Leska: I wtedy namówili mnie na pływanie, do którego się absolutnie nie nadawałam, pod każdym względem. Ale AZS miał... A zresztą wtedy kolega mój był też lekarzem tam w ośrodku, ale namówili mnie do „Imki”. W „Imce” były wszystkie dziedziny. Tak że zaczynałam od siatkówki, do której się też nie nadawałam, pływałam, nawet uprawiałam jakieś te skakanki bokserskie, bo po prostu no zabawa była. Ale zaangażowałam się w trzech dziedzinach: w żeglarskim, w wioślarstwie i ping-pongu. I w wioślarstwie miałam mistrzostwo Polski, w ping-pongu wicemistrzostwo Polski i do dzisiaj jestem w AZS-ie. W Klubie Seniorów i w Komisji Historycznej. A w wioślarstwie to przeszedłam wszystkie możliwe stopnie, to znaczy byłam zawodniczką, uczył mnie Kobyliński, były olimpijczyk wioślarstwa, później sterowałam, bo już zaczęły wyższe dziewczyny przychodzić, to sterowałam, ale skończyłam kurs instruktorski. Później

byłam sędzią i byłam działaczem, tak że działałam właściwie całe życie. Dopiero po ślubie mniej się udzielałam, ale ponieważ mąż... W ogóle myśmy poznali się na AZS-ie.

No właśnie, a pani pamięta w takim razie, jak poznała pani męża? Bo to się wiąże ze sportem poniekąd, prawda?

Maria Leska: Tak. Więc ja byłam zawsze czupurna dosyć taka, a w AZS-ie byłam zaangażowana ogromnie, wtedy już byłam instruktorem, w wioślarstwie. No i dostałam dwa tygodnie zwolnienia, urlopu, bo to była kadra, więc to tam nawet trzeba było zwolnienie, i pojechałam w Beskidy. I w tym czasie tutaj w Warszawie były regaty i poprzegrywali. Ja przyjechałam zachwycona Beskidami, w ogóle pełna szczęścia, i tutaj dostałam straszną rugę od trenera, którym był Ślązak. I ja się na niego obraziłam, ponieważ ja uważałam się już ważną instruktorką, a on mnie obrugał przy młodzieży, gdzie uważałam, że stracę autorytet wobec tego...

A on panią obrugał za to, że pani wyjechała i zostawiła pani reprezentację, tak?

Maria Leska: No tak. Ale ja zostawiłam, bo on mi pozwolił. A nie wiedziałam, że przegra. Wtedy wyszłam z wioślarstwa i jeszcze byłam młoda, ale zawiązali klub seniorów AZS-u i na tym pierwszym zebraniu zaprosili mnie do Parku Skaryszewskiego na korty. Taki mieliśmy dom klubowy i tam zrobili pierwsze zebranie seniorów. Ja przyszłam do tego... To był 16 grudnia.

A o której godzinie?

Maria Leska: O 7:00 wieczorem. Wchodzę do tego parku, patrzę, za nic w świecie nie wejść tam dalej, bo jest ciemno, mokro i obrzydliwie, i nie, nie pójść tam. I po drugiej stronie idzie mężczyzna, który absolutnie wydawał się moim kolegą, byłam pewna, że to jest kolega, zresztą piłkarz, Zygmunt Koc, nie żyje już dzisiaj, i podbiegłam bliżej, i patrzę, że to nie.

Nie on?

Maria Leska: Nie on. Do obcego nie podejść, ale znowu myślę sobie, on tak idzie pewnie, to pewno idzie na to zebranie. I tak, on przyspiesza kroku i ja przyspieszam. On zwalnia, ja chciałam tak, żeby mieć go w polu widzenia, i on zwalnia. I w końcu, jak podchodzimy pod ten domek nasz klubowy, on mówi: „No, muszę zobaczyć, kto mnie prześladowe”. A ja przeskoczyłam przez niego, bo już jak zobaczyłam światło, to już nie był ważny.

No i co potem?

Maria Leska: I tak poznaliśmy się.

Podszedł do pani? I zapytał, czemu pani za nim idzie?

Maria Leska: Tak, chciał się przekonać, kto to za nim idzie. Już był pewien, że to nie jest z UB nikt, bo przeskoczyłam go i tam od razu przywitałam się z kolegami.

Bo co, on podejrzewał, że ktoś go śledził?

Maria Leska: Tak. Bo on przecież w tym okresie był na zwolnieniu warunkowym i był śledzony, bez przerwy zresztą. Z Instytutu Pamięci Narodowej, mam dokumenty, że był śledzony bez przerwy.

No dobrze, ale wtedy jeszcze pani o tym nie wiedziała.

Maria Leska: Ale wtedy o tym nie wiedziałam.

Tylko poznała pani pewnego przystojnego młodego człowieka, który powiedział, że spodziewał się, że to ktoś z UB za nim idzie.

Maria Leska: Więc postawił kawę, ja siedziałam przy stoliku z przyjaciółmi, postawił wszystkim kawę, co dla niego było wtedy ogromnym wydatkiem, bo on był bardzo biedny, no i w ten sposób go poznałam, ale od razu tam zaprosił mnie na kawę, żebyśmy się spotkali. Spotkaliśmy się i on mówi, że on jest przestępcą, gdyż został zwolniony z więzienia, że bym wiedziała, z kim mam do czynienia.

Który to był rok?

Maria Leska: 1956. 1956 rok. Patrzyłam tam, to on zwolniony był w 1955 roku.

Z więzienia?

Maria Leska: Z więzienia.

No i co, i wtedy, jak pani się z nim spotkała, to co, zaczął opowiadać o sobie?

Maria Leska: Tak, zaczął opowiadać o sobie, ale nie w sensie pozytywów, tylko po prostu, że bym wiedziała, z kim mam do czynienia, że on był dziesięć lat w więzieniu, że więźniem politycznym był, no więc ja byłam zachwycona nim. Tak ogromne do mnie to...

Zrobiło to na pani dobre wrażenie.

Maria Leska: Ogromne wrażenie, bardzo dobre. A potem zresztą spotykaliśmy się w Pałacu Kazimierzowskim, tam były te spotkania klubu seniorów, i taka moja koleżanka, bardzo ładna dziewczyna zresztą, wyszła z nami, widocznie jej się podobał, w każdym razie wyszła razem z nami no i wychodzimy na róg tam ulicy Krakowskiej i Świętokrzyskiej,

a mąż wtedy pyta: „A **pani** w którą stronę?”, ją zapytał. Ona mówi: „Tutaj”. „A, to my w przeciwną”. Później zaangażował, wciągnął mnie bardzo w tę działalność wynalazczą.

Wtedy, w latach 50., tak?

Maria Leska: W latach 50., tak.

Pani już była wtedy prawnikiem?

Maria Leska: Już byłam prawnikiem, tak. – Już parę lat byłam prawnikiem.

I pracowała pani...

Maria Leska: Pracowałam w Komisji Planowania Gospodarczego w Wydziale Prawnym. W ogóle zajmowałam się prawem gospodarczym.

A pan Leski czy wtedy pracował już gdzieś czy nie?

Maria Leska: A Leski pracował..., znaczy mąż pracował w pierwszym okresie w PWN-ie. Przepraszam, nie PWN-ie, w Wydawnictwach Technicznych.

Wydawnictwa Naukowo-Techniczne.

Maria Leska: Wydawnictwa Naukowo-Techniczne. Tam pracował, był kierownikiem redakcji. Zresztą koledzy mu to... Bo po tym wyjściu z więzienia to była taka sytuacja, że jedni unikali go, przechodzili na drugą stronę, żeby się nie spotkać, a drudzy pomagali. Jak normalni ludzie, są tacy i tacy.

I, proszę pani, kiedy państwo zdecydowali się wziąć ślub?